

# Koronawirus – socjologiczne studium przeciw skuteczności paniki

17 marca 2020

Być może jeszcze za wcześnie na oceny i podsumowania dotyczące epidemii koronawirusa w Polsce i na świecie, ale pewne obserwacje same się nasuwają. Władze nalegają by „siedzieć w domu”, ale przecież nie beczynnienie.

To bodaj pierwsze, co zastanawia. Mówimy o chorobie, która przebiega podobnie do przeziębienia czy klasycznej grypy. Nie chodzi o to, by zjawisko bagatelizować, ale statystyki mówią same za siebie.

## Strach ma wielkie oczy

W Polsce w momencie pisania tego tekstu mamy cztery ofiary śmiertelne, których oczywiście żał jak każdego odchodzącego człowieka, ale które były w nie najlepszym stanie jeszcze zanim wirus dotarł do Polski. Tylko drobnym drukiem środki masowego przekazu podają informację o tym, że dużo więcej osób zdążyło się już... wyleczyć.

Media oczywiście działają wg określonego trybu i pogoń za sensacją to w ich przypadku coś w rodzaju kampanii reklamowej.

Efektem ubocznym jest jednak zastraszenie społeczeństwa, które wyobraża sobie tę chorobę jako wyrok śmierci. Jeszcze raz zastrzegam: rzecz nie w tym, by zagrożenie lekceważyć, ale nie ma też sensu paraliżowanie ludzi masową dezinformacją, bo to wywołało już skutki odwrotne do zamierzonych.

# Histeria jako groteska

Za dowód na konieczność radykalnych działań podaje się Włochy, gdzie obrazki istotnie bywają już tragiczne, a sam kraj znalazł się w trudnym położeniu. Tyle tylko, że gdy rząd włoski zaapelował o pozostanie w domu i zapowiedział ograniczenia w handlu, wywołał jedynie panikę i tym samym... masowe spotkania Włochów w ogromnych kolejkach do sklepów. To zaraz po tym wydarzeniu odnotowaliśmy tysiące nowych zachorowań. Władza zarządziła coś, czego nie była w stanie wyegzekwować, a dwie godziny później osiągnęła skutek odwrotny.

W Polsce, szczęście w nieszczęściu, również miała miejsce ludowa inwazja na sklepy spożywcze, ale przed szczytem epidemii, który być może jest jeszcze przed nami.

W każdym razie i tutaj wywołano masowe obawy, a działania są dość niekonsekwentne. Zakazano zgromadzeń i szeroko pojętej rozrywki, ale przecież ciągle działają zakłady pracy zatrudniające mnóstwo ludzi pracujących obok siebie. Tylko czekać na efekt.

## Heroiczne postawy ludu i elit

I tu dochodzimy do kolejnego aspektu, który pokazuje klasowe rozwarstwienie w Polsce. Kampania pt. „zostań w domu”, czasem modyfikowana w sposób wulgarny, ma oczywiście na celu wywołanie presji społecznej. Wspierają ją sportowcy, artyści i różnej maści celebryci. Wrzucają zdjęcia, gdy czytają książki, pokazują domowe przepisy, a nawet swoje ekspresy do kawy. Cóż za odkrycie, że takie rzeczy można robić w domu!

Dodatkowo wiąże się to z agresją wobec tych, którzy jednak ciągle swoje domy opuszczają. Cóż, pełna kapitału oszczędności klasa średnia zdaje się nie rozumieć, że ktoś tych ludzi w szpitalach leczy, ktoś o nich dba. Ktoś dostarcza tony

makaronu i ryżu na półki, z których te produkty w mig znikają.

Ktoś pilnuje ludzi objętych kwarantanną. Słowem: tysiące Polaków mają w wyniku pandemii więcej pracy, po to by uprzywilejowani mogli się pochwalić na portalach społecznościowych swoim „nadludzkim wysiłkiem” polegającym na nieopuszczaniu mieszkania. Warto by było więc pomyśleć (a już inteligencji to naprawdę wypada) zanim się kogoś zaatakuje.

## Co dalej?

Nie jestem lekarzem ani tym bardziej epidemiologiem, więc ciężko wyrokować czy i kiedy to się skończy. Z całą pewnością jednak cała sytuacja może dostarczyć jeszcze sporo materiału na obserwację społecznej kondycji polskiego narodu w XXI wieku. Oby tylko bez kolejnych ofiar w ludziach.

Autorstwo: Tomasz Jankowski

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)